GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO 38.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 10 Lutego 1830 roku we Srodę.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Giełda Warszawska dnia 9 Lutego 1830 r.

Wexle.		żądano		płacono	
Amszterdam 250 z. h.	2 mies.	—	—	—	—
Berlin 100 tal.	2 mies.	595	—	—	—
Z krot. ter.		—	—	—	—
Gdańsk 100 tal.	2 mies.	594	—	—	—
z krot: ter:		—	—	—	—
Hamburg, 300 Mk.	2 mies.	909	—	906	—
Lipsk 100 tal.	3 mies.	—	—	—	—
Londyn, 1. l. szter.	2 mies.	42	—	41	27
Moskwa 100 r. b.	1 mies.	182	—	181	15
Petersburg ditto	1 mies.	—	—	—	—
Paryż, 300 fran.	2 mies.	495	—	—	—
Wiedeń, 150 zł. reń.	2 mies.	624	—	—	—
Wrocław, 100 tal.	2 mies.	—	—	—	—

Monety	żądano		płacono	
Złoto Polskie za 100 zło. .	102	—	—	—
Imperjały ros.	—	—	—	—
Dukaty Hol. nowe i sztuka	—	—	—	—
ditto stare. ważne .	19	20	—	—
ditto na passir. . . .	—	—	—	—
ditto austrjackie. . . .	—	—	—	—
Frydrychsdory	—	—	—	—
Pruski kurant	—	—	—	—
ditto bilety kassowe .	—	—	—	—
Assygna Ros. . . , . .	—	—	180	—
Bilety bankowe aust: za 100f.R.	630	15	627	—
Einlesung Szeiny ditto .	—	—	—	—

Papiery.	żądano		płacono	
Listy zastawne, (*)	99	15	99	7
Obligacje udziałowe po zł. 300	378	—	376	—
Assekuracje skarb: . . .	—	—	—	—
Obligacje pragskie . . .	—	—	—	—
Dow: k. centr. likwidacyjnéj.	—	—	—	—
ditto ditto za żołd. . .	36	—	35	—
ditto ditto za inne. . .	—	—	—	—
Zapisy drogowe.	—	—	—	—
Obligac. ros. 6 od 100 w assyg.	—	—	—	—
ditto ditto w srebrze. .	—	—	—	—
ditto 5 od 100 w srebrze. .	—	—	—	—
ditto 5 od 100 w Hamb. Cert	—	—	—	—
ditto ditto w Poz. Angl.	—	—	—	—

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE.

KROLESTWO POLSKIE.

— *Kommissja województwa Mazowieckiego.* — Reskryptem z d. 28 grudnia r. z. Nr. 2299/1848 Kommissja rządowa spraw wewnętrznych i policji zatwierdzając układ w celu zabezpieczenia potrzeb ubogim parafji Bytońskiéj w obwodzie Kujawskim na lat sześć dobrowolnie zdziałany; poleca zarazem ogłoszenie tego czynu chwalebnego przez pisma publiczne i domieszczenie nazwisk czyniących ofiary.

Dopełniając takowego obowiązku kommissja wojewódzka podaje do powszechnéj wiadomości co następuje.

W skutku przedstawień JXiędza Kożuchowskiego proboszcza w Bytoniu szanowni właściciele dóbr parafji mianowicie:

JWW. hrabiowie: Lüttichau kollator kościoła i właściciel dóbr Bytońskich, Bniński właściciel dóbr Swiesza, tudzież Gąsiorowski dziedzic dóbr Niegibalice; niemniéj WW. Pruszkowska wsi Brylewa, Staliński wsi Dąbrówki właściciele, i pan Gąsiorowski posiadacz wójtostwa w Strzeżewie, zapewnili składki na lat sześć, które połączone z ofiarą samego xiędza proboszcza wynoszą na każdy rok w gotowiźnie złp. 236 prócz produktów, jako to: zboża, kartofli i płótna. Trwanie układu ograniczone zostało w celu doświadczenia dogodności i użyteczności zasad tegoż. Wedle wniosku samegoż xiędza proboszcza fundusz ten zostawać ma pod kontrollą dozoru kościoła jako złożonego z członków wybranych przez parafjan.

O ile gotowizna oszczędzić się da, przeznaczoną jest na porządny dom dla ubogich, do którego to wystawienia xiądz proboszcz oddzielnie zapewnił na raz jeden przyłożenie się z osobistego funduszu w kwocie odpowiadającéj dziesiątéj części rocznego dochodu.

Tym sposobem urządziwszy parafjanie pomoc ubogim parafji, a to w wykonaniu art. 19 postanowienia Namiestnika królewskiego z d. 2 grudnia 1817 r. przedsięwzięli zarazem stosowie do art. 22 tegoż postanowienia, nie dopuszczać żadnego żebractwa, w czém, aby najskuteczniéjszą mieli pomoc od władz miejscowych i ościennych, Kommissja wdzka komu należy poleciła.

Oby ten piękny przykład parafji Bytońskiéj mógł pobudzić i inne do ubezpieczenia ubogim swym podobnéj pomocy. Wprawdzie sami duchowni często nieśli ją ubóstwu, i teraz w wielu miejscach niosą, ale rzadko gdzie są w stanie nieść dostateczną. Od nich zależy w miarę posiadanéj ufności zachęcanie innych do spół-działania, od właścicieli dóbr danie przykładu, a jeżeli jeszcze mianowicie tam gdzie już jest dom dla ubogich parafji ze staraniem o fundusz na potrzeby ich, zjednoczy się łączna i troskliwa usilność o zabezpieczenie im prac siłom odpowiednich, czy to w porze letniéj w gospodarstwie, a w zimowéj właściwych wsiom fabrykacjach np. płótna, czy w innym sposobie; tam dobroczynni ubostwa opiekunowie przyłożą się niemało do dobra ogółu, bo dadzą w kraju przykład jak nie w wielkich tylko miastach, lecz wszędzie kraj z włóczęgów i żebraków oczyścić i próżniaków w ludzi w miarę ich sił społeczności użytecznych, zamienić można. — W Warszawie d. 27 stycznia 1830 r. Radca stanu prezes, *Rembieliński.* — Sekretarz jeneralny, *Filipecki.*

(*) Nie licząc w to wartości kuponu wynoszącéj gr. 15⅔.

— *Dyrekcja szczegółowa towarzystwa kredytowego ziemskiego województwa sandomierskiego.*

Podaje do publicznéj wiadomości, iż w dniu 19 maja r. b. 1830 przed rejentem kancellarji ziemiańskiéj województwa tutejszego, Tomaszem Hassmann, przy ulicy Warszawskiéj w domu pod numerem 240 w Radomiu położonym, w miéjscu posiedzień wydziału hypotecznego województwa Sandomierskiego, mającym, w godzinach rannych od dziesiątéj poczynając, dobra Strupice z przyległościami i przynależytościami w powiecie i obwodzie Opatowskim województwie Sandomierskiém parafji Waśniów położone, własnością sukcessorów Daszkiewiczów będące, zalegające towarzystwu w opłacie raty grudniowéj roku 1827 i następnych, przez publiczną licytację najwięcéj dającemu sprzedane zostaną pod następującemi warunkami.

1). Najwięcéj dający nabywca, obowiązany jest zaspokoić wszelkie zaległości do gruntu przywiązane, po dzień 1 czerwca r. b. skarbowi należące się, piérwszeństwo przed towarzystwem podług art. 41, 42 prawa hypotecznego z r. 1818 mające, wynoszące summę złp. 1200 gr. 15. Nadto zaspokoi wszelkie ciężary gruntowe, które jako przywiléj prawny przed towarzystwem pierwszeństwo mające, wykazaćby się mogły.

2). Zapłaci całkowitą zaległość towarzystwa z procentami i kosztami wynoszącą złp. 4878 gr. 21.

3). Dla towarzystwa zaś opłacać będzie stosownie do art. 30 prawa sejmowego o towarzystwie kredytowém ziemskiém, od wypożyczonego kapitału zp. 20,000 rok rocznie po 1240 złp. w dwóch półrocznych ratach to jest od 1 do 12 czerwca, i od 1 do 12 grudnia przez czas do rozwiązania towarzystwa pozostający.

4). Tak zaległość towarzystwa jako też skarbową, monetą brzęczącą, pierwszą do kassy dyrekcji szczegółowéj województwa Sandomiérskiego, drugą do kassy obwodu sandomierskiego w dniach najdaléj dziesięciu po odbytéj licytacji, nieczekając nawet decyzji wydziału hypotecznego względnie zatwierdzenia przedaży, zapłaci. Nadto nabywca wszelką summę jakoby nad warunki powyższe postąpił, złożyć będzie powinien po utrzymaniu wyroku kupno przysądzającego do depozytu sądowego, summa ta złożona być może bąć w gotowiznie bąć w listach zastawnych. Że zaś towarzystwo należność swoję i skarbową obliczyło, sposobem tylko przybliżonym, dla tego równie z swéj strony powróci do depozytu wszelką ilość kosztów z administracji i sprzedaży oznaczonych, jakaby się przy ich obliczeniu w czasie saméj sprzedaży o nniej okazać mogła.

5). Każdy chęć licytowania mający złoży vadium złotych polskich 3000 monetą brzęczącą, posłużyć mającą na pokrycie kosztów jakieby przez niedotrzymanie warunków sprzedaży mógł zrządzić. Skoro jednak nabywca udowodni kwitami kassy obwodowéj i świadectwem kommissarza, że wszelkie należności skarbowe w warunkach oznaczone zaspokoił, i innym warunkom sprzedaży zadosyć uczynił, może przy wnoszeniu zaległości towarzystwa, żądać aby złożone vadium na reszte zaległości potrącone zostało.

6). Ponieważ sprzedaż niniejsza następuje po dokładném poinformowaniu się na gruncie o istniejącym obecnie stanie dóbr, oraz ponieważ nabywca odbiera z takiemi prawami jakie są w xięgze wieczystéj zapisane bez żadnéj co do ich granic lub innych kwestji ewikcji, przeto zrzeka się niniejszym wszelkich z jakiegokolwiek źródła wyniknąć mogących pretensji do towarzystwa. — Prezes *J. Horoch.*— Pisarz *Januszewicz.*

— *Dziekan wydziału filozoficznego królewskiego uniwersytetu.* — W wykonaniu § 179 ustaw wewnętrznego urządzenia tegoż uniwersytetu, podaje do wiadomości, iż JJPP. Karól Kliche i Zygmunt Krysiński, w skutku złożonego całokursowego publicznego examinu, otrzymali akademicki stopień *magistra filozofii*, w oddziale nauk matematycznych. W Warszawie dnia 5 lutego 1830 r. — A. M. *Kitajewski.*

Wiadomości Warszawskie.

— Dnia 28 z. m. obrani zostali na sejmiku szlacheckim powiatu Mławskiego: posłem JW. Witkowski Konstanty; radcami wojew. Majewski Florjan i Krajewski Jakób.

— W miejsce Filipa Chudzyńskiego, mianowany marszałkiem sejmiku powiatu Czerskiego, Karól Zagórski.

— *Sprostowanie.* — W numerze 36 G. P. na stronnicy 2, w doniesieniu o zapisach testamentowych, na dobroczynne instytuta w Warszawie, dodać należy, że uczynione zostały przez ś. p. Judytę Jakubowiczowę, i nadmienić, że zapis dla szpitala żydów. w Warszawie, nie 4, ale 24 tysiące zł. wynosi.

— Dziś zimna stopni 0.

ANGLJA. — *Z Londynu d. 26 stycznia.* — Pan Peel po rozmowie z xięciem Wellingtonem, miał kilkogodzinno posłuchanie u króla, mówią, iż wspomniano tam o mowie od tronu przy otworzeniu parlamentu.

— W miejsce zmarłego pana Lawrence, pan Dawid Wilkie został mianowany piérwszym malarzem króla, wszakże nie sprawdza się wieść jakoby pan Wilkie był mianowany prezydentem akademji.

— Pisma dublińskie zbijają wiadomość, jakoby xiąże Norhumberland chciał się usunąć z wysokiego swego urzędu. Mówią przeciwnie iż tak się xięciu podoba w Irlandji, iż jeszcze i na rok przyszły zabawić tu sobie życzy.

— W Manszester odbyło się publiczne zgromadzenie kupców i fabrykantów, a to w celu oparcia się istnącemu monopolicznemu dzierżeniu handlu do Chin i Indji wschodnich i zapobieżenia dalszemu jego przedłużeniu.

— Z osady nad rzeką Łabędzią, nadeszły niepomyślne wiadomości; osadnikom zbywa na wszystkiém.

FRANCJA. — *Z Paryża d. 27 stycznia.* — Gazety nasze ciągle są napełnione doniesieniami o zaskarzeniu redaktorów rozmaitych pism za obelgi przeciwko ministrom i innym wysokim urzędnikom.

— Za kilka dni wyjdzie u xięgarza tutejszego Montardier tłómaczona z angielskiego, historja Portugalji pod Don Miguelem w r. 1829.

— Panna Sontag wyjechała 25 t. m. do Niderlandów.

GRECJA. — Xiąże Polignac oświadcza, iż stosowniéj będzie, aby ostateczne i spokojne urządzenie Grecji, na które się Porta zgodziła, odbyło się w nie obecności i bez wpływu zbrojnego wojska.— Nowy senat grecki rozpoczął dnia 9 listopada swoje czynności.—Major Villani mianowany dowódzcą twierdzy Koron.—Hrabia Capodistrias zwrócił teraz uwagę na wychowanie elementarne i w tym względzie rozkazał, aby była wyznaczona kommissja uczonych, któraby się trudniła układaniem i tłómaczeniem dzieł elementarnych, i prace swoje przedstawiła rządowi; szkoła centralna wojskowa istnąca od 12 stycznia 1829 odpowia-

da zupełnie swemu przeznaczeniu: już się w niéj znajduje 40 uczniów; późniéj liczba ich ma być do 60 podniesiona.

TURCJA. — Klęski zadane monarchji tureckiéj powodują sułtana, który zaprowadzeniem wielu nowości, zniechęcił sobie ulemow, janczarów i starowiernych muzułmanów, szukać bezpieczeństwa w dobrém porozumieniu z głównemi mocarstwami chrześcjańskiemi i nadaniu obszerniejszéj jak dotąd władzy rodzinom posiadającym dziedziczne paszostwa, lub przez znaczne posiadłości wywierającym większy wpływ na swoich spółobywateli. W prowincjach opuszczonych przez Rossjan nie pociągają nikogo do odpowiedzialności względem postępowania podczas ich zajęcia. Nienakładają nowych podatków, i zdaje się, iż sułtan zamierza przełamać hardość paszów i najprzód w stolicy a potém i w prowincjach organizować niezawisłe od nich wojsko. Nowe państwo Greckie nie będzie dla Porty niebezpieczném, a chociaż Serwja i obadwa xięstwa na lewéj stronie Dunaju, mniejszy będą opłacać haracz, to téż utrzymanie w nich warowni i załog, nic kosztować nie będzie.

WIADOMOSCI ROZMAITE.

Zdania cudzoziemców o tańcach polskich.

W ostatnim numerze pisma angielskiego *New-Monthly Magazine*, umieszczono dość długi artykuł o obyczajach w Rossji. Między innemi rzeczami opisuje autor karnawał Moskiewski w 1828 roku: oto są zdania jego o tańcach polskich.

„.... Tegoż samego dnia gubernator dawał bal. W Rossji każdy bal zaczyna się od poloneza: jestto podług mnie, najgłupszy taniec jaki tylko ludzie mogli wymyślić. Tańcują go starzy i młodzi; zależy zaś na chodzeniu z damą wzdłuż wszystkich sal balowych, z wielką niewygodą grających w wiską lub bostona i tych coby chcieli być tylko widzami. Skończywszy tę dziwaczną figurę, młodzież wzięła się do Mazurka.

„Taniec ten bardzo jest lubiony, gdyż rzeczywiście żaden inny nie daje tańcującemu tyle czasu i takiéj sposobności do grzecznych zalecań się. Damy wszystkie siadają w koło, a kawalerowie stawają przy nich z boku. Jeżeli kawaler nie może uprosić do tańca damy sobie upodobanéj, dość mu poprosić jéj siostrę lub znajomą; ta bierze go zaraz za rękę, prowadzi do piérwszéj tancerki, która na tak wielkie instancje, przymuszona niby idzie w taniec. Mazurek trwa czasem parę godzin, kawaler więc ma tysiąc sposobności do najprzyjemniejszych rozmów, czego mu nie dozwalają zwykłe ckliwe kontradanse. Jest tam prócz tego jedna bardzo zabawna figura: dama może sobie wybrać kawalera jaki się jéj podoba. Widziałem nieraz damę samę jednę tańcującą w ogromném kole tańcujących i widzów, zbliżającą się do różnych mężczyzn, zaczepiającą ich nawet, a to wszystko żeby wybrać sobie kawalera. Oczy wszystkich wtedy są na nią zwrócone, każdy sobie pochlebia że jemu da piérwszeństwo w wyborze; wreszcie ten który dostąpił zaszczytu, ma się za szczęśliwego. Ale mi powiedziano że wybór damy nigdy prawie nie pada na kochanka; tak i w téj mierze skromność umie się ukryć. Muzyka mazurka jest bardzo wesoła i dla téj więc przyczyny bardzo go lubią Rossjanie. Wszędzie na balu za pomocą tego tańca mogą się do siebie przybliżyć młode osoby i najczęściéj jemu są winne swoje małżeństwo. Przypominam sobie żem widział jak go tańcowano w Paryżu na Wielkiéj Operze: u nas w Anglji ta nowość jeszcze podobno nieznana. Ale xiąże *Devonshire* długo brał lekcje mazurka w Moskwie i pewnie go u nas w modę wprowadzi...."

Takie jest zdanie Anglika, który pewnie wolał grać w wiska na balu niż tańcować; ciekawąby zapewne było rzeczą porównać je z opinjami innych cudzoziemców. Dogadzamy téj ciekawości naszych czytelników udzielając im kilka wyjątków z jednego dziełka francuzkiego pod tytułem, na każdéj karcie powtarzanym: *Listy jeńca*, a szczególniéj z listu XIII datowanego z Wiednia 12 kwietnia 1815 roku. Dziełko to wyszło w Paryżu podobno w tymże czasie, bo tytułu i kilku piérwszych kart w naszym exemplarzu brakuje. Oto są słowa autora.

„.... Między poczciwymi Litwinami czas mi najmiléj schodził. Otrzymawszy pozwolenie, mieszkałem na wsi u jednego marszałka i często z nim przyjeżdżałem do Wilna. Nigdym się nie spodziewał że o 600 mil od Paryża, ludzie nietylko że żyją przyjemnie, ale może weseléj niż my się bawią, choć nas powszechnie uważają za najweselszy naród w świecie. Co większa, ci ludzie wiedzą jak najdokładniéj co się u nas dzieje, a my o nich nic nie wiemy; i gdybyś mnie nie miał za uprzedzonego, odważyłbym się zapewnić cię, że oni poniekąd mają prawo o nas sądzić, nam zaś wolno o nich tylko *(déraisonner)* bredzić. Słowa prawie nie umiem po polsku, a z kim chciałem mogłem się rozmówić. Dzikości, barbarzyństwa, o którém piszą nasi autorowie że panuje w tym kraju, śladu prawie nie znalazłem; jeżeli zaś są między gminem ludzie nieokrzesani i u nas na tém nie zbywa; a żebym miał gdzie wybrać nową ojczyznę, przeniosłbym pewnie życie z uczciwymi ludźmi w Polsce, nad życie z posągami, obrazami, śpiewakami we Włoszech: osiadłbym między temi Litwinami, a kochany marszałek i jemu podobni, choć tylko po łacinie ze mną rozmawiał, nagrodziłby mi widok mojéj pięknéj ojczyzny..... Pisałem ci dość o rzeczach wojskowych, pozwólże choć kilka słów powiedzieć o Polsce..." (Tu autor opisuje niektóre mniéj interessujące szczegóły, które resztę listu jego zajmują. Daléj w XIV liście mówi o historji polskiéj w kilku słowach, o złych drogach, o żydach i t. p. Wreszcie w XV liście datowanym z Wiednia 12 maja, opisawszy pokrótce zabawy tamtejsze z powodu ważnych uroczystości politycznych odprawiane, tak mówi)..... Właściwie nie dla ciebie to piszę, ale dla twojéj żony i córek; one lubią słuchać o tém co uprzyjemnia życie człowieka i chętniéj zapewne czytają o tańcu, niż o armatach, chłodzie, głodzie, nędzy, śmierci...... W Polsce trzy są tańce narodowe: Polonez, Mazurek i Krakowiak. Piérwszy niczém więcéj nie jest tylko chodzeniem parami po sali przy odgłosie pięknéj i poważnéj muzyki, któréj rodzaj dobrze jest tobie wiadomy. Z razu mnie i innym moim kolegom dziwnym się wydawał ten taniec, bo powszechnie przez taniec rozumiemy skakanie, a tu tylko się chodzi w takt; ale gdym lepiéj rzecz poznał zostałem największym obrońcą poloneza. Naprzód jestto taniec od którego nikt w kompanji nie uchyla się; najstarsze osoby równie jak najmłodsze tańcują go, kiedy u nas kto stary, skazany jest albo na granie w karty o co łatwo i bez balu, albo na siedzenie w kącie i nudzenie się przykrzejszemi czasem od milczenia rozmowami. Daléj trzeba wiedzieć, że jak kompanja balowa z różnego wieku osób się składa, tak polonez roz-

maicie jest uważany; mają go za taniec ci którzy dla podeszłego wieku nie mogą tańcować czego innego; ci zaś którzy męczą się nad innemi tańcami, to jest młodzież, uważają go tylko za odpoczynek po tańcu: a jedni i drudzy bardzo mu są przychylni. On otwiera i zamyka każdy bal, a więc niby za główny i powszechny dla całéj kompanji taniec jest uważany; on dla zmęczonych taneczników służy za przedział między jednym i drugim tańcem; on zabawia tych którzy patrzali tylko na tańcujących sami z nimi nie podzielając zabawy. Tym sposobem ożywia zabawę całego wieczora, wzrusza z miejsc całą kompanją bez względu na wiek, nikogo nie męczy, podaje mężczyznom sposobność do robienia znajomości z najpoważniejszemi matronami, równie jak z najmłodszemi ich wnuczkami. Pewna jest rzecz, że gdyby zacnego tylko poloneza tańcowano, nie byłoby zabawy, ale gdy on jest na balu tém czém tło w obrazie, gdy tylko zaczyna, kończy, przeplata zabawę wieczorną, od któréj gdzieindziéj starzy są wyłączeni; nietylko w tém widzę wielkie jego zalety, ale nadto jemu przypisuję, iż wszystkie bale polskie, jakkolwiekby były etykietalne, nie przestają bawić całéj kompanji, kiedy u nas są tylko oschłą ceremonją. Prócz tego polonez inną ma jeszcze zaletę: jest on poniekąd hołdem oddawanym podeszłemu wiekowi i cnotom niektórych osób. Tam nie młodzież gra pierwszą rolę, ale starzy i oni to rej wodzą w polonezie. Tańcować w pierwszéj parze, jestto niby odbierać pewien rodzaj uszanowania od następujących par. Dla tego gdy ma się zacząć polonez, raźna młodzież otacza jakiego starca, lub poważnego obywatela, i prosi go aby poszedł w pierwszéj parze. Starzec tedy powstaje, bierze albo gospodynią domu albo inną jaką najzacniejszą matronę, a za nim cała kompanja rusza. Wreszcie inny mężczyzna może odbić pierwszą parę, a ten który w niéj był przechodzi do drugiéj. Trzeci odbija drugiego, czwarty trzeciego i t. d., a każdy z nich do następującéj pary przechodzi; tym więc sposobem i dogodziło się poważnemu mężczyznie, że rozpoczął taniec, i pochlebia się miłości własnéj poważnéj matrony, gdy widzi ubiegających się o zaszczyt tańcowania z nią; ona bowiem nie przestaje aż do końca być w pierwszéj parze. W tém wszystkiem widzę coś tak oryginalnego, tak narodowego, tak obyczajnego, i tak zabawnego, że w téj chwili sądzę, iż tylko na takim balu, gdzie tańcują polonezą, można i bawić się bez kart których widok zbyt jest przykry w miejscu wesołości poświęconém, i mniéj zważać na stroje damskie, i powróciwszy do domu, być radym z mile przepędzonego wieczora i wreszcie można do lekkich z siebie zabaw przywiązywać cześć i szacunek.

„Jak polonez jest poważny, tak znowu mazurek skoczny i wesoły; tu już sama młodzież tańcuje w zawody, taka jest dzielność muzyki mazura, iż nim zaczną tańcować, już nogi wszystkich są niespokojne, starzy i młodzi mimowolnie głośno takt wybijają.... (Tu autor opisuje pokrótce jak się tańcuje mazurek, potém zaś tak mówi:) Nie znam weselszego tańca nad mazurek, nie słyszałem aby inny bardziéj był pożądany dla młodzieży. A więc i w téj mierze bale polskie mają zaletę przed innemi, jeżeli bowiem na to się ludzie zgromadzają wieczorem na bale aby się bawili, jeżeli zabawa bez tańca nie jest wesoła; najweselszy i najskoczniejszy taniec, nie jestże godzien być duszą wszystkich podobnych zgromadzeń.

„Przypominam sobie jak będąc młodszym łamałem nogi i obciążałem pamięć rozmaitością figur kontradansowych. A wiele razy porównywam tę chwilę balów paryzkich kiedy kadryle tańcują, z tą chwilą balów wileńskich kiedy brzmi ochoczy mazur; dziwię się jak może nas to bawić, co nas stawia w postawie popisujących się dla cudzéj rozrywki baletników. Dzięki modzie, już teraz mniéj trzeba łamać nóg nad kontradansami jak dawniéj za mojéj pamięci. Za mojéj téż pamięci, kiedy tańcowałem w Paryżu na balu z nieznajomemi osobami, nigdym ich prawie za pomocą tańca nie poznał; prawiem głosu ich nie słyszał, i tylko po kolorze sukni poznawałem moję damę między innemi tańcującemi w kole. Tu zaś dość żeby dama przetańcowała mazurka z nieznajomym kawalerem, już z nim rozmawia, bawi się, przyjmuje jego grzeczności: kawaler rekomenduje się matce, idzie z nią poloneza, nazajutrz oddaje wizytę; a w tydzień już ma dom znajomy gdzie może uczęszczać. Dla tego wieczory po domach prywatnych w Polsce, zwłaszcza w porze zimowéj, są częste, a niekosztowne; panuje na nich wesołość szczera, uprzejmość i jakaś naiwna prostota, którą znać trzeba żeby ocenić: każdy zaś choćby stary i schorzały, byleby mógł wlec za sobą nogi, już może powiedzieć że się dobrze bawił na wieczorze, że tańcował..... poloneza.

„Trzeci taniec polski, jest Krakowiak; nazwisko ma od miasta Krakowa; ale co okolica inaczéj go tańcują i inaczéj cenią w kompanjach. I tak w Wilnie na balach tańcują go; tworzą wielkie koło, i robią różne figury nakształt kontradansowych, ale bez żadnych piżonów, antrsza i t. d. W Warszawie zaś już nikt nie obaczy na balu tego tańca; i już to jest bardzo poufała kompanja, jak mi powiadano, kiedy tańcują Krakowiaka: tańcują zaś wcale inaczéj i bez tych figur jak w Wilnie. Teraz gdym przez Kraków przejeżdżał, pytałem w jednéj kompanji o krakowiaka, ale mi powiedziano że to taniec tylko pospolitego ludu. Widziałem ja go przypadkiem w karczmie jednéj na drodze; ale choć muzyka była ta sama co w Wilnie, żadnego podobieństwa nieznalazłem. Wieśniący w krakowiaku kręcą się z dziewczętami, mocno uderzając na podłogę piętami, i brzękając mosiężnemi kółkami, które nie wiem dla jakiego użytku noszą u pasa. Potém widziałem że się zatrzymywali, śpiewali jakieś wesołe, a może i czułe pieśni, bo uważałem jak śpiewający skrzywiwszy głowę, przymrużywszy trochę oka, mile patrzał w bok na swoję damę; jak ta była rada, i już to śmiechem głośnym, już wzajemném przymileniem i ściśnieniem obiema rękami ręki swego kawalera, odpowiadała mu giestami na jego piosnki; jak wreszcie po każdéj strofie we dwójnasób wzrastała wesołość: do czego też niemało przyczyniał się brudny żyd z długą brodą, który trzymając w jedném ręku duże naczynie z gorzałką, w drugim małe naczyńko blaszane, rzęsiście częstował w antraktach ochoczych tancerzów i nawet tancerki....."

Tyle jest szczegółów w owém dziełku o tańcach polskich, inne, i to w małéj liczbie są mniéj interessujące, reszta zaś listów napełniona dość nudnemi opowiadaniami przygód wielkiéj armji francuzkiéj.

TEATR ROZMAITOŚCI. — *Stary kawaler. Kto wie na co się to przyda. Bankructwo partacza.*

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.